GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 120. W Środę dnia 26. Maja. 1841.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 10. Maja.

Ukaz Cesarski wydany do Wileńskiego Wojennego Gubernatora, tudzież Grodzieńskiego, Białostockiego i Mińskiego Generał Gubernatora: Odczytawszy wasz rapport o uczynioném przez Szlachtę gubernii: Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i Mińskiéj, oraz obwodu Białostockiego, jednomyślném postanowieniu wnoszenia, odtąd nazawsze, z własnych swoich dochodów, osobnéj summy na utrzymanie wychowańców zaprowadzanego w Brześciu-Litewskim Korpusu Kadetów, miło Nam było widzieć w téj ofierze gotowość Szlachty do popierania zamiarów Naszych. Oświadczywszy Szlachcie wspomnionych gubernii i obwodu, przez załączone tu Reskrypta, Naszę życzliwość, za czyn jéj chwalebny, Poruczamy wam doręczenie takowych reskryptów Szlachcie, przez Naczelników gubernii i objawienie, że z zadowoleniem przyjmujemy prośbę Szlachty, aby wspomniony Korpus, na pamiątkę mających nastąpić zaślubin Najukochańszego Syna Naszego, Jego Cesarskiéj Wysokości Cesarzewicza Następcy zwany był Alexandrowskim Korpusem Brzeskim Kadetów. — Petersburg, 22. Marca 1841 roku.

Reskrypta Cesarskie, z d. 22. Marca 1841. Naszéj Szlachcie gubernii Wileńskiéj. W stałéj pieczy o dobro Naszych wiernych poddanych, zamierzyliśmy téż i w Brześciu Litewskim ustanowić korpus kadetów, gdzie dzieci szlacheckie, pod opieką i nadzorem Rządu, mogłyby pobierać wychowanie dla służenia Tronowi i Ojczyźnie. Szlachta Wileńskiéj gubernii, wyrozumiawszy błogie zamiary Nasze, jednozgodnie postanowiła wnosić odtąd na zawsze, z własnych dochodów, summę na utrzymanie wychowańców tego korpusu. Pochwalając takowy, Szlachetnego Stanu godny, a zamiarom Naszym odpowiedni czyn gorliwości o dobro powszechne, My oświadczamy miłéj Nam Szlachcie gubernii Wileńskiéj zupełne Nasze Monarsze zadowolenie i wdzięczność. (Takież Reskrypta i pod tąż datą miała szczęście otrzymać szlachta gubernii Grodzieńskiéj, Mińskiéj i obwodu Białostockiego.)

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Maja.

Przy zbliżaniu się końca posiedzeń, Konstytucyonista, zwykle dobrze zawiadomiony, taki obraz teraźniejszego Ministeryum skreślił: «Wiadomo, powiada ten organ Pana Thiersa, iż w ciągu całego tegorocznego posiedzenia Ministeryum tylko się sztuczną więk-

szością utrzymać zdołało. Pomoc swoję znajduje ono tylko w mężach z d. 15. Kwietnia, którzy mało, i w zwolennikach 12. Maja, którzy wcale na nic nie zważają. Przedłużyło ono byt swój szczególniéj tymczasowém wspieraniem z strony frakcyi lewego środka, na czele którego stoją PP. Dufaure i Passy. Opieka ta ciąży od dawna na doktrynerskiéj części gabinetu, którego reakcyjną dążność wstrzymuje, i dla tego to ta część Ministeryum niedawno temu w rozwiązanie wierzyła. Przeszkody, jakie uskutecznieniu planu takowego zaraz z początku na zawadzie stanęły, zmusiły do innéj taktyki. Chciano sobie wątpliwe żywioły większości przywłaszczyć, i najznakomitszego członka tegoż, Pana Dufaure, na łono gabinetu przyjąć. Ten, jako deputowany, nadto był ważny; wagi téj trzeba go było na wszelki przypadek pozbawić; aby ję unieważnić, trzeba go było Ministrem zrobić. Tym sposobem spodziewali się doktrynerowie wzmocnić, ale Pan Dufaure nie pozwolił się osłabić. Uderzająca rozmaitość zasad, jego protestacya przeciw programmatowi Pana Guizota nie dozwalały mu inaczéj sobie postąpić, jeżeli się z całą przeszłością poróżnić i popularności, jaka go dumnym uczynić może, utracić nie chciał. Nie przestano przecież czynić mu zwodniczych obietnic; jego skłonność i zdatność do zarządzania budowami publicznemi są znane; głoszono, że mu ten wydział powierzyć chciano, a dla Pana Teste chciano wydział religijny urządzić. To nie byłoby ani Panu Teste, ani Panu Martinowi przystało, ponieważ obydwaj byliby na tém stracili; lecz Pan Dufaure oszczędził im tego kłopotu, bo ofiarowanego sobie miejsca nie przyjął. Następnie padnięto na inną kombinacyę; chciano dla Pana Dufaure wydział Ministerstwa osad utworzyć, ale ten czcigodny deputowany i tę ofiarę odrzucił. Tak więc Ministeryum jest skazane na pozostanie i obumarcie w teraźniejszym swym składzie. Zresztą zdaje się, iż na łonie jego nie ma zgody. Mniejszość gabinetu objawia ducha panującego, którego większość znosić niechce. Prezes Rady ministeryalnéj dostrzega, iż mu się całki wpływ na sprawy wewnętrzne, będące oczywiście w dzierzeniu jednego tylko Ministra, z rąk wymyka, i że taką rzeczą Pan Guizot właściwie jest naczelnikiem gabinetu. W Dzienniku sporów można od niejakiego czasu dostrzedz naocznie śladów tego uderzającego nieporozumienia. Dziennik ten przemawia o Marszałku Soulcie w drażliwym tonie, który niczyjéj uwagi ujść nie może, a nieprzewidziana wycieczka Pana Bertina de Vaut w Izbie Deputowanych rzuca tém jaśniejsze światło na pewne plany i na zaszłe nieporozumienia, które nadaremno utaić pragną. Posiedzenie się kończy, ale intrygi z niém się nie skończą. Cóż stę stanie po rozejściu się Izb? Wśród zamieszania, w jakiém się znajdujemy, trudno to przewidziéć. Podczas gdy jedność i zgoda między przyjaciołmi monarchii lipcowéj potrzebniejszemiby teraz niż kiedykolwiek były, nieszczęsne przeznaczenie takowe coraz bardziéj rozdziera; stronnictwa rozwięzują się, a rozpierzchnięte części tychże jeszcze się bardziéj rozpierzchają. Ludzie i rzeczy, wszystko się zmniejsza, wszystko przytępia. Same zabiegi są czynne i ciągle naprzód postępują. Dokąd więc to nas doprowadzi?«

Niektóre dzienniki usiłują dziś na nowo rozsiewać pogłoski o bliskiéj zmianie ministeryalnéj. Pewną jest wprawdzie rzeczą, iż członkowie gabinetu mało się między sobą zgadzają, i że wzajemnie się strzegą, aby w pomyślnéj chwili cząstkową uskutecznić zmianę. Ale na teraz trudno wierzyć, aby Ministeryum z d. 29. Października bliskie było swego rozwiązania. Nie zawadzi tu nadmienić, iż Hrabia Molé obecnie, z pozoru od wszelkich politycznych zabiegów stroni, i iż prawie w nieprzerwanéj samotności w swoim zamku w Champlateaux przebywa.

Nadeszły tu wiadomości z Algieru z d. 5. b. m., zatém o jeden dzień od ostatnich nowsze. Nie miano jeszcze doniesienia o wyprawie; ale pokolenia arabskie w dolinie i okolicy Algieru liczniejsze były niż w dniach poprzedzających. Ośmieleni słabym oporem, jaki im władze francuzkie stawić mogą, nie zaprzestają swoich grabieży i wszystkie niemal folwarki w okolicy spustoszyli.

W Dzienniku handlowym czytamy: »Onegdajszéj nocy odjechał goniec od Ministerstwa spraw zagranicznych do Londynu. Wnoszą, iż wiezione przez niego depesze, obejmują zlecenie, aby Pan Bourquenaj parafowany już protokół natychmiast podpisał.«

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 6. Maja.

„Urzędowe sprawozdanie o najznaczniejszych czynnościach, załatwionych od Października 1840. do zebrania się Kortezów w 1841. przez Ministeryum stanu (spraw zagranicznych.)“ — Jest to tytuł ogłoszonego drukiem pisma, które w téj chwili hiszpański Minister spraw zagranicznych Don Joaquin Maria de Ferrer pomiędzy członków Kortezów rozdał. Właściwe sprawozdanie obejmuje tylko 18 stron. Początek jest następujący:

Minister donosi najpierw, iż od wszystkich dworów, które o zrzeczeniu się rządów z stro-

ny Królowéj zawiadomił, otrzymał najpochlebniejsze odpowiedzi i uroczyste zapewnienia, że wypadek ten nie zmieni w niczém przyjacielskich stósunków między Hiszpanią a owemi mocarstwami." Potém wydany w Marsylii przez Królową Krystynę manifest „nierozważnym krokiem" nazywa. Daléj następuje obraz wiadomych, z powodu traktatu douerskiego wynikłych zatargów z Portugalią, których załatwienie na innéın miejscu w témże samém piśmie silnemu pośrednictwu Anglii przypisywane bywa. — Stara on się także usprawiedliwić usunięcie pełnomocnika papieskiego D. Jose Ramirez de Arellano, i między innemi wyraża: „Fałszywemi radami złudzony, poczytał Ojciec św. wypędzenie to za osobistą obrazę, i, chociaż go do śmiałego kroku skłonić usiłowano, musiał go przecież zaniechać, zważywszy skutki, jakieby czyn tak nierozważny (semejante imprudencia) wśród obecnych stósunków półwyspu na zwierzchnią władzę i interessa Rzymu był wywarł. Ograniczono się zatém na namówieniu go do ogłoszenia publicznie na tajnym konsystorzu z dn. 1. Marca allokucyi albo nader cierpkiego ocenienia czynów rządowych J. katolickiéj Mości od czasu śmierci ostatniego monarchy, a szczególniéj tych, jakie się od Września z r. wydarzyły. Rząd zamyśla zasięgnąć zdania najwyższego Trybunału o treści owego nieprzyzwoitego dokumentu, który nam przyjemnym stać się może, nastręczając sposobność do chwycenia się pewnych środków, nie będących już w używaniu z przyczyny powolności rządu hiszpańskiego, i ponieważ się spodziewano, iż Ojciec św., przekonany o potrzebach naszego kościoła, nierównie prędzéj zajmie się załatwieniem tychże za pomocą szczerego pojednania obydwóch dworów, niż manifestami, jakim jest np. w mowie będący, którego publiczne ogłoszenie nie tak za ewangeliczny środek, jak raczéj za polityczny rozbiór i wyraz stronnictwa uchodzić powinno, które po świetnym tryumfie wolności i prawowitego tronu hiszpańskiego do tak słabéj broni się ucieka."

Austrya.

Z Wiednia, dnia 5. Maja.

JCKMość dyplomatem własnoręcznie podpisanym raczył c. k. Szambelana Karola hrabię Lanckorońskiego, mianować najłaskawiéj Wielkim Koniuszem koronnym połączonych Królestw Galicyi i Lodomeryi.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Orędownika Naukowego" wyszedł № 21 i zawiera: Konotopska bitwa, przez Michała Czajkowskiego. — Nowe źródła, dzieje kozaków wyjaśniające, przez Maciejowskiego. — Krytyka: Autor bibliograficznych ksiąg. — Korespondencyja. — Nowiny literackie.

(*Z Tyg. Petersb.*) — Nowe książki. — »Rusałka« część trzecia. — Wydanie ozdobne, w dwunastce — treścią swych części składowych poważniejsza od dwóch siostr starszych, na spoważnieniu tém jeśli moralnie zyskała, materyalnie zapewno straci — zdaje się bowiem iż książka z rodzaju pism czasowych literaturze bieżącéj poświęcona i niby rocznik wychodząca, może być tém wziętszą chwilowie (od czego jednak rozbiegnienie się jéj między różnorodne klassy czytających zależy) im treść jéj części składowych będzie bardziéj różnostronna, gorętsza — za takie wziąść się mogą w téj trzeciéj części Rusałki — Koncert Lipińskiego i Rozmyślanie, napisane przez samego wydawcę — także pieśń Petrarki do N. M. Panny przez J. Kefalińskiego — i wyjątek z poematu Dimitr Wiszniowiecki Józefa Kotoniego — piękne te artykuły stanowią jednak ledwo cząsteczkę téj książki — inne znowu są już to estetyczne jak o Kniaźninie przez Konstantego Podwysockiego, już historyczne jak rozmowy umarłych polaków i cudzoziemców bardzo zajmujące — pozostałe nakoniec, należące bądź do pamiątek wypadków z pewnéj daty, bądź do wspomnień osobistych, są albo niedość pewne, albo niemogące do niczego posłużyć, albo wreście nieinteresujące — wprawdzie tych nieinteresujących tak mało że one prawie nie są znaczne w całym ogóle książki. — Wyznać jednak potrzeba, że Rusałka w téj trzeciéj części nie dla wszystkich czytelników przynajmniéj u nas stworzona. — Uczony i czytający książki dla pożytku, dla rozszerzenia wiadomości, dla nauki, przeczytawszy ją powtórzy — szukający zaś w czytaniu zabawy, interessu żywszego serca, mało się nią zajmie. — Zapewne mniejszaby by było o takich czytelników, gdyby nie od nich po największéj części zależały materyalne widoki Wydawców i Księgarzy. — »Spomnienia Gustawa Olizara« zeszyt pierwszy w osemce, czystych i zadrukowanych nazwą Wierszyków, lub samemi Wierszami, stronnic 41; są to krótkie lecz dość szczęśliwe próbki zdolności Autora, z których spodziewać się można kiedyś — coś większego — język polski czysty, styl barwny.

E. J.

Jedna z Gramatyk taki dołącza przypisek: „Zkąd ludzie przychodzą do wziętości? Jedni per nominativum (przez imię); drudzy per genitivum (przez urodzenie); inni per dativum

(przez dary); inni znowu per accusativum (prze oczernianie innych); mało per vocativum (przez powołanie); ale wielu per ablativum (przez bierność).

Lis mimo chęci złodziejem. — W końcu przeszłego miesiąca, pewien mieszkaniec z Mártonos, sepskiego komitatu, wybrał się do St. György dla kupienia na tamtejszym jarmarku kilka sztuk bydła, W tym zamiarze wziął z sobą trzos, w którym było kilkadziesiąt zł. m. k. Niedaleko mostu spostrzegł na śniegu w rowie świeży trop zwierza a niebawem samego lisa, który, jak się zdawało od zimna zdrętwiały tam się przytulił. Podkradłszy się ostrożnie, zrzuca opończę i przykrywa nią lisa, który przeznaczeniu swemu cierpliwie się poddaje. Szczęśliwy myśliwiec układa sobie już naprzód w głowie, ile za skórę jego w miasteczku St. György otrzyma, gdy oto lis sprzykrzywszy sobie uścisk swojego przyjaciela, staje się niecierpliwym i uwolnić się stara. Myśliwiec nasz bojąc się, aby go lis nie pokąsał, wpada na myśl ścisnąć mu szyję trzosem i tym sposobem zabezpieczyć od przypadku, poczém sporym krokiem na jarmark spieszy. Już się zbliża do St. György, gdy oto lis usłyszawszy szczekanie psów, jednym rzutem uwalnia się z rąk swego ciemięży, zmyka wraz z dobrze naładowanym trzosem po miękkim śniegu przez pole i z ócz mu w chaszczach ginie. Któż zdoła opisać zmartwienie biednego wieśniaka! Mniemając, że trzos może się rozwiązał i spadł gdzie w chaszczach, zbiera z pospiechem kilku przyjaciół i w pogoń spieszy, ale nadaremnie szuka i narzeka. Wrócił z niczém do domu i od swoich sąsiadów, miasto pożałowania, jeszcze wyśmianym został.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hypotecznéj dóbr ziemskich Szołdry, w powiecie Szremskim położonych, została z pretensyi 16,666 Tal. 20 sgr. w Rubr. III. Nr. 8. dla Ur. Franciszki z Golińskich Wilczyńskiéj zabezpieczonéj summa 7000 Tal., którą Ur. Franciszka Wilczyńska sądownym dokumentem z dnia 15. Października r. 1830. Ur. Xawerowi Wilczyńskiemu darowała, rozrządzeniem z dnia 9. Kwietnia r. 1832. subingrossowaną. Pomienione 7000 Tal. zostały według kwitu wypłacone. Dokument darowizny z dnia 15. Października r. 1830. i wykaz hypoteczny na subingrossacyą takowego wydany z dnia 24. Maja r. 1832. jednakowoż zaginęły. Wzywają się przeto wszyscy, którzy do rzeczonych 7000 Tal. i dokumentów poprzednio wymienionych, na takowe wydanych, jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni lub dzierzyciele, pretensye mieć mniemają, aby takowe w przeciągu 3ch miesięcy a najpóźniéj w terminie

dnia 25. Września 1841.

zrana o godzinie 10téj przed Ur. Suttinger, Referendaryuszem, w sali instrukcyjnéj naszéj wyznaczonym dochodzili, albowiem w razie przeciwnym względem takowych wieczne milczenie im nakazaném będzie i dokumenta pomienione za umorzone uznane być mają.

Poznań, dnia 15. Maja 1841.

Królewski Główny Sąd Ziemiański. Wydział I.

Dnia 1. Czerwca r. b. nastąpi otwarcie tutejszego wojskowego zakładu pływania, z którym Król. Kommendantura pozwoliła i na ten rok połączyć dotychczasowy prywatny zakład pływania dla osób cywilnych. Uczniowie gimnazyów i inni cywiliści chcący się uczyć pływać, przeszłoroczną naukę daléj kontynuować, lub téż pod dozorem pływać, niech od jutra poczynając — jednakże tylko zrana od ½7. do 7. — zgłaszają się u podpisanego, ulica Garbary Nr. 54. (drugie piętro), gdzie za opłatą należytości odbiorą bilet, ważny na kurs tegoroczny. Bez tego biletu nikt niemoże być przypuszczonym do pływania.

Oświadcza się w końcu, iż z przyczyny pochodu wojska na królewski przegląd, kurs tegoroczni z dniem 31. Lipca r. b. zamkniętym być musi.

Poznań, dnia 24. Maja 1841.

Titz,
Porucznik i płatnik w 18. pułku piechoty.

Dla właścicieli majątków nieruchomych i dzierzawców owczarń.

W księgarni E. S. Mittlera w Poznaniu, Berlinie, Bydgoszczy i Gnieźnie dostać można: Das Recept eines ganz neuen garantirten kalten Wollwaschmittels. Cena 2 Tal. (Przepis nowego uręczonego sposobu mycia welny zimną wodą.)

Cetnar starczący na wypranie 1200 owiec, kosztuje tylko 8 Tal. Środek ten wedle wiarogodnych świadectw w gazecie Poznańskiéj Nr. 132. z d. 9. Czerwca 1840., Powszechnéj Gazety Lipskiéj Nr. 169. z dnia 17. Czerwca 1840. i Gazety Lipskiéj Nr. 145. z d. 17. Czerwca 1840. nietylko przyspiesza wymycie wełny, lecz téż wełnie, zachowując jéj elastyczność, miękość i wagę, rażącą nadaje białość.

Do wynajęcia — od d. 1. Czerwca porządny pokoik na placu komedialnym Nr. 5.